

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego.

(Ciąg dalszy—patrz № 20).

Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Kolor oczów, zdawało by się, nie może być fałszowanym, — bywa jednakże czasami. Pewna dama, oskarżona o puszczanie w kurs fałszywych pieniędzy, poszukiwana przez policję, opisana była w liście gończym jako posiadająca niezwykle wielkości czarne oczy. W rzeczywistości miała ona oczy małe, jasno niebieskie, jedynie przed popełnieniem przestępstwa w banku, wpuściła sobie pod powieki sporą dozę beladony, od której pupile jej oczów rozszerzyły się tak znacznie, iż z ich niebieskiej obwódki został zaledwo wąziutki brzeżek. Olbrzymie, rozszerzone sztucznie pupile imitowały właśnie owe niezwykle wielkie oczy czarne.

Rzecz prosta, że żaden z ważniejszych przestępców nie zadawała się jednym z opisanych przez nas sposobów dysymulowania czyli fałszowania swej powierzchowności a przeciwnie, prawie wszyscy praktycy uprawiają stosowanie jednocześnie wszystkich środków, zmieniających ich w oczach otoczenia, że tak powiemy od a do z. Przedstawmy sobie, że taki artysta swego rodzaju staje przed nami w zmienionem ubraniu, przemawia sztucznie obcym głosem, mówi dżalektem, którego właściwie nie używa codziennie, ma inne oczy, nie swój nos, łysinę zamiast bujnej czupryny, wasy, których nigdy nie zapuszczał, wreszcie przykrótką prawą nogą i brak lewej ręki, przyczem trzyma się pochylony i jest na pierwszy rzut oka o kilka cali mniejszy niż w rzeczywistości, — czyż wówczas możemy poznać go w człowieku nieprzypominającym w niczem tego wyglądu? Oto wartość wszelkich opisów powierzchowności poszukiwanych przestępców — oto wartość niemal wszystkich listów gończych. Przyczem nadmienić należy, iż każdy z tych poszukiwanych lotrzyków doskonałe wie, kto, kiedy i w jaki sposób usiłuje go ująć; każdy z nich z łatwością dowiedzieć się może o tych właśnie „jego cechach charakterystycznych”, opisywanych i podkreślanych w rozklejanych o sobie publikacjach. Wie napewno, iż poszukują go właśnie z wielką czarną brodą albo z takimi a takimi wąsami; każdy przecież z nich może w każdej chwili zobaczyć „swoją” fotografię bądź w jakiejś urzędowej publikacji, bądź na afiszu, zapowiadającym taką a taką nagrodę za jego ujęcie. Jakże wówczas łatwo mu już zmienić swój wygląd, jeżeli albo opis przedstawia jego podobiznę, albo przybrał swoją właściwą powierzchowność, jeżeli „naoczni świadkowie” przestępstwa przezeń popełnionego zapamiętali te właśnie jego cechy charakterystyczne, które on, w przewidywaniu następstw, umiejętnie sfalszował.

Niestety, w tej mierze nie da się nic zmienić

zasadniczo, można jedynie uniknąć grubszych omyłek, pamiętając stale w danym wypadku rozpoznawania opisanego osobnika o tych wszystkich zmianach, jakie on mógł w swej powierzchowności dokonać i w razie potrzeby korzystając z fachowych wskazówek odpowiednich specjalistów a więc: lekarzy, dentystów, ortopedystów a nawet fabrykantów wszelkiego rodzaju bandaży, fryzjerów, uprawiających kosmetykę, fryzjerów teatralnych, perukarzy, krawców tak męskich jak i damskich, krawcowych, modystek a wreszcie i gorseciarek. Trzeba mieć przytem pewien zmysł spostrzegawczy, a bodaj i sporą jego dozę, własną pomysłowość i zdolność domyslenia się wielu rzeczy, które mogą być zrećnie maskowane również zrećnie ukryte.

2. Fałszywe nazwiska.

Z chwilą wprowadzenia pomiarów antropometrycznych systemu Bertillon'a i daktyloskopji, fałszowanie nazwisk nie przedstawia już poważnej przeszkody przy pracy kryminalisty. O tych dwóch nieomylnych sposobach rozpoznawczych możemy powiedzieć w streszczeniu tylko zasadniczo jak niżej:

A. Antropometria podług Bertillon'a polega na fakcie, że wszystkie kości człowieka po osiągnięciu 20-tego roku życia nie rozrastają się niemal wcale i że niemasz takiego człowieka, któryby rozmiarami swych kości przypominał drugiego człowieka. Pomiary dokonywują się w ten sposób, że notuje się np. wysokość danego osobnika, wymiar rozłożonych rąk, długość ramienia, palca trzeciego t. zw. serdecznego i t. d. Notatki te segreguje się odpowiednio i zachowuje do chwili danej potrzeby. W razie zaareztowania osoby podejrzanej sprawdza się przede wszystkim czy posiada ona już swoją kartę, jeżeli zaś posiada, to wskazane na niej dane porównywa się z naturą. Sposób ten jest pewny i polegać na nim można w zupełności, naturalnie przy uwzględnieniu bardzo drobnych różnic, mogących iść na karb niedokładności użytej do sprawdzania miary lub innego przypadku.

B. Daktyloskopja podług Galtona.

Sposób ten polega na liniach tak zwanych papilarnych; są to te kręte linie, widoczne na skórze dłoni, stóp a szczególnie brzuszców palców człowieka, które choć biegną przeważnie równolegle do siebie, jednak opisują nieraz najróżnorodniejsze kręgi, krążki i kółka posiadają dwie szczególnej wagi właściwości, a mianowicie, że, po pierwsze, zachowują one niezmiennioną, jeden i ten sam rysunek przez całe życie czło-

wieka od najwcześniejszego dzieciństwa aż do śmierci. Jeżeli jeszcze nie ulegną zniszczeniu przez blizny i powtórę, że rysunek ich u każdego osobnika przedstawia się zasadniczo inaczej. Jakkolwiek, pomimo dokładnych badań, nie zaobserwowano jeszcze, że linie papilarne np. palca wskazującego dwóch ludzi wykazywałyby jakiegokolwiek podobieństwo zupełne, tem nie mniej dla zapewnienia się całkowitego, można, zdaje się, z całą pewnością dziś twierdzić, iż przy zbieraniu wszystkich pięciu palców znajdzie się niezawodne odchylenie u dwóch indywiduów i to odchylenie wyraźne, mogące stanowić mocną podstawę dla wyciąganych na ich zasadzie wniosków. Dla tego też na Wschodzie, a mianowicie w Indjach i Chinach, od niepamiętnych już czasów posługiwano się odciskami palców jako środkiem rozpoznawania danych osobistości; dzisiaj daktyloskopja zamiast antropometrii albo równorzędnie z tą ostatnią ma zastosowanie powszechne we wszystkich krajach cywilizowanych przez policyjne urzędy rozpoznawcze. Dla nas daktyloskopja przedstawia szczególną wartość dla tego, gdyż niema prawie przestępstwa, przy popełnianiu którego przestępca nie pozostawiłby na miejscu śladów swoich palców, które zresztą powstać mogły w bardzo rozmaitych sposobach. Dobrze jest przyjrzeć się w praktyce takim śladom, dla czego radzimy na jakimś kawałku szkła, bądź spodku porcelanowym rozetrzeć cienką warstwę jakiejś bądź farby olejnej, bodaj nawet zwykłej farby drukarskiej, poczem kazać komuś dotknąć się tej farby brzuszcem palca zlekka i również zlekka odcisnąć pokryte farbą miejsce palca na papierze. Po wystudjowaniu pewnej ilości tego rodzaju odcisnięć, łatwiej już będzie odnaleźć je tam, gdzie powstają one wcale niechcący, pozostawione przez nieświadomość, nieuwagę, zdenerwowanie lub pośpiech złoczyńcy, ktoś, kto porwałaniem we krwi palcami dotknął się futryny drzwi, klamki, wsparł na stoliku, poręczy krzesła i t. d. tak dobrze jak i ten, kto zabrudził sobie ręce przy wyłamywaniu zamka nieczystym narzędziem, zmęczony wysiłkiem wziął w rękę szklankę, aby napić się wody — pozostawia na miejscu przestępstwa swą kartę wizytową, którą z wielką łatwością zazwyczaj odczytuje zdolny kryminalista. Również wyraźne ślady palców pozostawić można na ujętych w rękę przedmiotach miękkich i plastycznych; jako to: wosku, ciepłym laku, cieście, glinie, kawałku chleba, bułki i t. d., również na przedmiotach pokrytych warstwą bądź farby bądź kurzu lub cieczy zastygających powoli, z których przy dotknięciu zdjęto właśnie ten powierzchniowy meszek. (D. c. n.)

sarży Dębowskiego, Wodzyńskiego i Żylińskiego. Rzeź dla żydów na Pradze przy Warszawie wypuszczono za 7500 złp. na rok komisarzowi mostowemu Kijeńskiemu, który zapisał kaucję na dobrach swoich ziemiańskich i miejskich na Pradze. Takowa rzeź w Warszawie została przy cehu rzeźniczym miasta Starej Warszawy, który, zapisawszy kaucję na kamienicy cechowej na Krakowskim-Przedmieściu, pod Nr. 423, postąpił najwyższą sumę — 30050 złp. na rok; kontrakt w imieniu cechu rzeźniczego podpisał starszy tegoż cechu Józef Sierakowski. Kontrakt na garkuchnie żydowskie na Pradze przy Warszawie otrzymali wójt miasta Pragi Paweł Grabowski i radca Franciszek Samsonowicz za 5400 złp. na rok, a na takowej garkuchnie w Warszawie starozakonny Salomonowicz za kaucją intendanta policji warszawskiej Wacława Rogozińskiego, postąpiwszy wyższą sumę złp. 28.000 na rok. Przeznaczwszy dochód z licytacji rzezi i garkuchni żydowskich w Warszawie na reperację i utrzymanie bruków w stolicy, K. P. zmuszona była odmówić magistratowi warszawskiemu w prośbie jego względem wydania kasy rzezi i garkuchni na tymczasową opłatę oficjalistów i sług miejskich.

Na mocy punktu II art. V prawa o K. P., komisja obowiązana była mieć bacność, „aby wojska przechodzące lub stojące w miastach żadnej krzywdy, szkody lub uciemnienia nie czyniły”. Gdy przeto kahał miasta Winnicy zaniósł do K. P. skargę „względem zbytecznego obciążenia żydów tamtejszych tak kwaterunkiem żołnierzy w ich domach, jako też niesłusznym wyciąganiem od nich różnych opłat na drwa, świece i inne rzeczy dla żołnierza”, K. P. zakomunikowała ten memoriał magistratowi miasta Winnicy i zaleciła natychmiast po-

dzielić ciężar ten na wszystkie domy mieszczan tamtejszych. Podobne skargi odbierała K. P. od magistratu miasta Janiszek w W. Ks. Żmudzkiem na wojsko, które przechodząc przez miasto nakazało żywić siebie „bez opłaty nad wyrażny zakaz prawa”; od synagogi miasta Kazimierza o wyciągnięcie przez magistrat kazimierski złp. 12.000 „na opłacanie kwaterunku, opalenie lazaretu, hauptwachu i inne potrzeby dla jednej kompanji z garnizonu krakowskiego w mieście Kazimierzu lokowanej; od synagogi latyczewskiej o odebranie najpożyteczniejszych domów na hauptwach i stajnie, niesprawiedliwe rozkwaterowanie w tej mierze proporcji między dymami katolickimi, których przeszło 300, a żydowskimi, których ledwo 70 w Latyczowie znajduje się i inne.—Wskutek wielu zażaleń, a szczególnie noty komisarza policji Wodzyńskiego K. P. zaniósł do komisji Wojskowej O. N. prośbę, „iżby wydanym do wszystkich komend wojskowych w koronie i W. Ks. Litewskiem konsystującym ordynansem (komisja wojskowa) zalecić raczyła, ażeby rzeczone komendy tak publicznych, jako i pokątnych werbunków i namów w dobrach ziemiańskich z prawa do dawania kantonistów obowiązanych, a tym samym od wszelakich jakichkolwiek bądź werbunków uwolnionych czynić nie ważyły się”.

Na memoriał komisji porządkowej cywilno-wojskowej ziemi czerskiej K. P. odpowiedziała, iż „gdy wojsko Rzplitej ma sobie żółd powiększony jedynie dlatego, iżby nie było ciężarem obywatelom, zaczęto też wojsko żądać nie może dobrodziejstw, aby taniej nad innych mieszkańców furazę i wiktuały na targach skupować mogło.” Uznając, iż rozkwaterowanie wojsk w miastach należy jedynie do magistratów, a nie do komisji porządkowych, K. P. za-

lecała magistratom ściśle przestrzegać, aby ciężaru kwaterunku nie ponosiły domy publiczne; nakazała przeto magistratowi krakowskiemu uwolnienie od kwaterunku i wszelkich zaś opłat kolegiij i burs akademickich krakowskich, jako domów publicznych. Szczególną opieką K. P. objęła miasta nadgraniczne. Gdy Kamieniec Podolski zaniósł do K. P. memoriał wystawiający uciążliwość „z okazji dostarczania znacznej ekspensy drew dla garnizonu miejscowego”, K. P. zakomunikowała kopję tego dokumentu komisji wojskowej O. N. i prosiła, aby miasto to „w uciążliwościach memoriałami objętych łaskawie otrzymać mogło wsparcie...”, żeby przez ulgę ciężarów miejskich dać pochop osadzania cudzoziemców.

Na mocy punktu 12 art. V K. P. obowiązana była „obmyślać i podać do wykonania w miastach przyzwolite środki dla oddalenia i uniknienia pożarów lub gwałtownych powodzi”. Obok napadów nieprzyjacielskich, tatarskich, kozackich i szczególnie szwedzkich, morowego powieży, głodu i ucisku starostów, częste pożary były, jak to powszechnie wiadomo, jedną z główniejszych przyczyn upadku miast polskich. Stając się pastwą płomieni, miasto często nła mogło już podnieść się, tracało swój charakter przemysłowy i przybierało postać osady rolniczej. Dla tych powodów zarządzenia K. P. w sprawie oddalenia pożarów mogłyby mieć bardzo ważne znaczenie. Szerzymy jednak przedsięwzięć w tej mierze nie spotykamy podczas krótkotrwałej działalności K. P. Jednem z pytań, zamieszczonych w uniwersale z dnia 15 listopada 1791 r. względem spokojności, raportów, długów i składek. (D. c. n.)